№. 100. w Sobotę dnia 1. Maja 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sprawy sejmowe.

Na posiedzeniu kurii trzech stanów odbytém dnia 23. odczytano spis nowych petycyi i nadeszło ich przeszło 90. Najważniejsze były o wolność druku, o rozszerzenie prawa wyborowego, o zapobieżenie nędzy ludu, przez deputowanego z księstwa Poznańskiego Krause, o powszechne zaprowadzenie w kraju jawnego sądownictwa kryminalnego, tak jak jest w Berlinie, o peryodyczne zwoływanie sejmu połączonego, o emancypacyą żydów, o przedłużenie sejmu aż do Listopada. Donimierski z Prus zachodnich podał o zniesienie nowéj procedury kryminalnéj, a zaprowadzenie sądów przysięgłych.

Propozycya królewska względem deputowanych poślakowanych powiada, że za takich należy uważać tych, co przez wyrok sądowy stracili kokardę, posiadanie praw honorowych i prawo do urzędowania, którzy przez wojskowy sąd honorowy byli skazani na kary, którzy są wykluczeni od urzędów kommunalnych, albo którym ich równi, to jest tego samego stanu bronią obcowania z sobą. Oddalenie podobnéj osoby uskutecznia marszałek, za prostém tylko doniesieniem zgromadzenia. Jeżeli chodzi o godność honorową, natenczas przewodniczący na sejmie obowiązany wytoczyć sprawę przed zgromadzenie i zastósować się do tego, co uchwalą ci, którzy należą do jednego stanu z poślakowanym. Kto chce przeciw drugiemu uczynić wniosek oskarżenia w tym względzie, powinien się zgłosić do prezydującego. Ktokolwiek wnosi, czy prezydujący, czy członek zgromadzenia, w każdym razie wniosek powinien być piśmiennie przesłany obwinionemu, dla wytłumaczenia się, ale może to także ustnie stać się w zgromadzeniu. Przy rozpoznawaniu zarzutu i głosowaniu względem niego, obwiniony ma obowiązek ustąpić z izby. Względem poniechania dalszego śledztwa stanowią tylko $\frac{2}{3}$ zgromadzenia. Przed zapadnięciem uchwały przewodniczący w zgromadzeniu stanowém, zawiadomia Naczelnego prezesa téj prowincyi, do któréj obwiniony należy, który przez prawnika rejencyjnego rozkaże na miejscu rzecz zbadać. Rozstrzygnięcie naprzód zależy od wyborców; jeżeli obwiniony jest deputowanym stanu rycerskiego, natenczas rozstrzygają wszyscy deputowani tego stanu. Jeżeli należy do panów, to król wyznacza sąd z 6 panów i zachowuje do swego zatwierdzenia ich wyrok. W pierwszych przypadkach prezes naczelny przysyła akta zamknięte temu, co przewodniczył na wyborze deputowanego. Ten odczytuje wyborcom relacyą i każe głosować. Przy równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Spisany protokuł odsela się w odpisie obwinionemu i naczelnemu prezesowi. Rozstrzygnięcie zależy od deputowanych tego stanu, do którego się liczy obwiniony. Skoro chodzi o wykluczenie ze sejmu prowincyalnego, obwiniony w ciągu 4 tygodni może się z od wołaniem zgłosić do Naczelnego prezesa. Jeżeli pokażą się nowe fakta wyświecające niewinność, natenczas minister sprawiedliwości poruczy śledztwo jakiemu prezydentowi wyższego sądu i drugiemu urzędnikowi sądowemu. Akta zamknięte mają być odesłane do marszałka sejmu prowincyalnego. Ten, skoro się tylko sejm zbierze, zamianuje referenta, który należy do tego samego stanu co obwiniony. Następnie cały ten stan zwoła marszałek do zasiadania pod swojém przewodnictwem, jako sąd honorowy, który po wysłuchaniu referenta stanowi większością głosów. Wyrzeczenie w ten sposób jest już nieodwołalném, a skazany niemoże wybierać deputowanego i niesłuży mu żadne prawo stanowe. Odwołanie utraty tych praw może spełnić tylko król, a na wniosek tylko tego zgromadzenia, które wydało wyrok. Wniosek jednakże taki może być uczyniony dopiero po 5 latach i kiedy $\frac{2}{3}$ zgromadzenia za nim się oświadczyło.

Prawo stanowe zawiesza się zawsze w tych razach, kiedy względem kogo jest zawieszone prawo obywatelskie albo prawo w gminie. Skoro przeciw komu zostanie otworzoném śledztwo kryminalne, skoro zgromadzenie stanowe mające wyrokować, zaraz na wstępie to postanowi. Wszelkie dawniejsze przepisy niezgadzające się z niniejszemi mają być usunięte.

Do téj propozycyi królewskiéj dołączono memoryał wyjaśniający propozycyą, a téj treści: ustawy opisujące zgromadzenia stanowe rozporządzają, że taki tylko może być deputowanym, kto posiada od 10 lat własność gruntową, kto należy do jednego z kościołów chrześciańskich i kto liczy lat 30; do tego powinien mieć imie w niczém nieposzlakowane. Jeżeli zaś kommissarz sejmu znajduje niedostatek jednéj z tych kwalifikacyi, natenczas powinien zarządzić nowy wybór. Stanowią także regulaminy powiatowe dla prowincyi pomorskiéj, saskiéj, westfalskiéj, reńskiéj, pruskiéj, poznańskiéj, jako konieczny warunek imie w niczém nieposzlakowane. Drogę wyłączania, regulaminy powiatowe przepisują w bardzo rozmaity sposób. Najstarsze regulaminy powiatowe brandenburski i pomorski, jako też późniejsze Prus i Poznańskiego, gdy wymagają nieposzlakowanego imienia zaraz stanowią, że gdzie to imie byłoby nagabywaném od zgromadzenia, natenczas naczelny prezes robi przedstawienie, a ministerstwo stanowi co za słuszne uzna. Prowincya saska niema żadnego pod tym względem przepisu a regulaminy Szląska, Westfalii i prowincyi nadreńskiéj całkiem inaczéj tę rzecz pojmują. Jeżeli chodzi o imie posiedziciela dóbr rycerskich, to konwent powiatowy tego stanu decyduje $\frac{2}{3}$ głosów. Jeżeli obwiniony a następnie w ten sposób potępiony niechce zaprzestać na takim wyroku, to cały sejm prowincyalny rozstrzyga.

Jeżeli imie niepoślakowanego mieszczania lub włościanina zostaje poddane wątpliwości w stanach powiatowych, to natenczas w pierwszéj instancyi ma podlegać rozsądzeniu magistratu, reprezentantów miasta, lub ogółowi okręgu wyborowego. Wyrokowanie drugiéj instancyi należy podobnież do sejmu prowincyalnego.

Co do stanu rycerskiego, przepisy te nieokazały się już dosyć praktycznemi w Westfalii i nad Renem, dla czego musiano dodać, że sąd honorowy nie może się składać z mniéj jak z 3 osób.

W takiém położeniu rzeczy po wielu powiatach względem osób poślakowanych rozmaite powstawały wątpliwości. O wykluczaniu ze sejmików komunalnych i ze sejmów prowincyalnych, wcale nie myślano, gdyż przypuszczano, że się nigdy nie zdarzy przypadek, któryby tego potrzebował. Tymczasem okazały się podobne przypadki, a zwłaszcza w tych razach, gdzie deputowany był pociągniony do odpowiedzialności kryminalnéj. Ponieważ zaś sejmy nie miały przyznanéj kompetencyi do rozstrzygania względem poślakowanego, lub niepoślakowanego imienia, przeto często komissarz królewski nie wiedział, czy ma wezwać obwinionego do zasiadania, czyli go też usunąć.

Podług przepisów tu projektowanych naprzód władza królewska, a to przez komissarza sejmowego rozpoznaje, czyli deputowany ma być przywołanym do zasiadania na sejmie. Skoro komissarza sejmowego dojdą wieści uzasadnione, o popełnionym przez deputowanego czynie chaniebnym, równie jak gdyby mu doniesiono, że przedał swoją posiadłość gruntową, powinno zaraz nastąpić wyłączenie od sejmu przez komissarza królewskiego, który w to miejsce powoła zastępcę deputowanego.

Dotychczas trzymano się zasady, że poślakowanie imienia jest naruszone u tego deputowanego, który się dopuścił nie przestępstwa, lecz tylko przewinienia takiego co przynosi ujmę honorowi, gdyż świadczy o sposobie myślenia nie opartym na uczuciu honoru.

Według tych zasad postępowano już od roku 1845., lecz skarzyły się zgromadzenia sejmowe, że im przy podobnych wydarzeniach ubliżono ze strony władzy rządowéj; skarzyli się i wykluczeni, że im wyrządzono niesłuszność. Nie było także przepisu, jak należy postępować, kiedy sejm już zgromadzony i okaże się, że koniecznie trzeba wykluczyć jednego z deputowanych. Podobny przypadek nie zaszedł jeszcze dotychczas, gdyż ka-

żdy komissarz królewski dołożył starania przed zwołaniem deputowanych, aby się przekonał o ich nie poślakowaniu.

Zdarzyło się w r. 1827., że niektórzy deputowani nadreńscy używali pieczęci sejmowéj do swoich prywatnych korrespondencyi. Władza rządowa wniosła do sejmu, aby jéj pozwolono wyśledzić winnych i aby zostali wykluczeni ze zgromadzenia. Sejm oświadczył, że to nie leży w zakresie jego kompetencyi. Król w odpowiedzi na sejm wyrzekł, że nie uważa śledztwa za potrzebne, gdyż pieczętowanie listów prywatnych nie miało na celu oszczędzenia kosztów pocztowych, lecz tylko powstało z mylnego rozumienia o używaniu pieczęci. Kazano wreszcie całą rzecz bliżéj rozpoznać marszałkowi i komissarzowi królewskiemu, na czém się wszystko skończyło. (Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dnia 24. Kwietnia. — Z powodu wielkich dowozów zboża, które dnia 16. i 17. b. m. do Marsylii przybyły i wynoszą 200,000 hektolitrów, ceny na targach w południowych departamentach spadły i wpływ ten sam wywarły na targu w naszéj stolicy. Przeciwnie zaś w Havre i na sąsiedzkich targach ceny zboża podskoczyły, ponieważ w Anglii idą w górę. Monitor dziś powiada: dowozy zboża zagranicznego wciąż trwają; w pierwszych czternastu dniach miesiąca Kwietnia wprowadzono: z oceanu atlantyckiego 366,657, z morza śródziemnego 391,852, granicą suchą 84,711, razem 843,220 hektolitrów zboża. Od 1. Lipca 1846. przeto aż do połowy Kwietnia przywieziono z zagranicy do Francyi zboża 5,903,597 hektolitrów.

Izba deputowanych roztrząsa projekt do prawa o zalewach. Celem tego projektu jest udzielenie prawa posiadaczom gruntów nad wodami, aby mogli zapomocą sztucznych zakładów podnosić lub opuszczać wodę na swych gruntach i tym sposobem zaprowadzić większą zyzność. Rady jeneralne zgadzają się z tym środkiem ulepszającym gospodarstwo, podobnie też i kommissya izby. Pan Pascalis wniósł poprawkę, ażeby i posiadacze dóbr niegraniczących z wodami mogli korzystać z tego dobrodziejstwa, jeżeli do tego są upoważnieni. Prawodastwo atoli francuzkie w téj mierze bardzo jest zawiłe i ciemne, diskussyę nad niém w kommissyi prowadzono i odrzucono nakoniec poprawkę. Następnie izba odrzuciła tę poprawkę znaczną większością a projekt do prawa tak został przyjętym, jak go kommissya zredagowała. Głosowanie nad nim dziś się odbędzie.

Dziennik sporów przyznaje nakoniec, że w skutek przegłosowania nad wnioskiem Remusata, pokazało się zupełne rozdwojenie w stronnictwie konserwatywném pomiędzy postępowymi a zatwardziałymi konserwatystami. Pismo ministeryalne udaje, że się cieszy z téj zmiany, chociaż projekt Remusata tylko 49 głosami został odrzucony. Większość prawda niejest wielka, a daleko mniejsza niż była podczas głosowania nad wnioskiem Duvergiera de Hauranne, ale tém więcéj zadowola, kiedy ostatecznie postępowi konserwatyści wystąpili z szeregów ministeryalnych.

Pułkownik St. Arnaud został mianowany Marechal de camp za wzięcie do niewoli Bu Mazy.

Od dni czternastu fabryki francuzkie jedwabiów otrzymały znaczne polecenia z Ameryki. Ponieważ Stany Zjednoczone za zboże dosyłane do Europy otrzymały w przeciągu 8 miesięcy 600 milionów frank, przeto spodziewają się, że handel podniesie się niezmiernie pomiędzy Europą a Ameryką.

W pierwszym kwartale tego roku wyszło z Francyi do Algieru 1500 osób, które przewieziono kosztem rządu. Byli to po większéj części mieszkańcy z Elzacyi, Lotaryngii i południowéj Francyi.

Kapitan Bechameil, dowódzca francuzkiéj floty krążącéj nad brzegami afrykańskiemi, wyjechał wczoraj z Paryża w celu objęcia dowództwa nad tą flotą podczas wyprawy na Kabylią, która teraz przyjdzie do skutku.

Zdrowie O'Connela polepszyło się tak, że mógł 22. Kwietnia opuścić Lion, jutro stanie w Marsylii.

Bank francuski powróci bankowi angielskiemu 21 milionów franków, które od niego pożyczył za pośrednictwem panów Baring i Hottinguer. Pieniądze nadeszłe z Petersburga mają być na ten cel użyte.

Komissia budżetowa izby deputowanych podwyższyła w budżecie robót publicznych wydatek dla policyi i dozorców kolei żelaznych o 110,000 fr. skreśliła w budżecie dynów 300,000 fr.

Dziennik sporów oświadcza się za zasadą przyjętą w Anglii odbierania jednakowego porto od listów. Chodzi tylko pytanie, czyli można takie reformy zaprowadzać w téj chwili, które zmniejszają dochody. A jeżeli mają zmniejszyć, natenczas inne są ważniejsze reformy, np. zniżenie podatku od soli.

Pan Cormenin wydał nowy pamflet i rozwodzi się nad projektem do prawa o nauczaniu.

Nasze dzienniki pozamieszczały dziś kilka zajmujących szczegółów z Rossyi. Presse powiada, że pomiędzy ludem wiejskim w zachodnich prowinciach panuje wielkie wzburzenie umysłów, i dla tego się obawiają, ażeby chłopi nie powstali przeciw szlachcie.

Union monarchique powiada, że do Petersburga nadeszła wiadomość o niebezpiecznéj chorobie wielkiéj księżnéj Olgi w Sztutgardzie, i że cesarz chociaż jest sam chory wkrótce tam pojedzie.

Courrier donosi według brukselskiéj niemieckiéj gazety o podróży cesarza do Paryża. Wielki książe Michał w rzeczy saméj zostanie wicekrólem Polski, cesarz po trzydniowym pobycie w Warszawie uda się w towarzystwie wielkiego księcia Konstantyna do Sztutgardu dnia 26. Kwietnia. Ztamtąd pojedzie z pewnością do Paryża, ponieważ ma zamiar porozumieć się z Ludwikiem Filipem w sprawach wschodnich, greckich, a szczególniéj względem Polski. Królewicz Montpensier przyjmować będzie cara w Strazburgu i wielki odbędzie się przegląd wojska na cześć cara na polu marsowém. Ludwik Filip miał oświadczyć, że wszystko otrzyma od cara, co tylko można dla Polaków otrzymać na drodze pokoju. Ma być udzielona polityczna jeneralna amnestia Polakom, którą car w Paryżu samym podpisze, a wszystkie dobra pokonfiskowane powrócone zostaną dawnym posiedzicielom. Uniwersytet warszawski zostanie na nowo przywrócony i dwa licea obsadzone Polakami mają być utworzone.

Izbę deputowanych i marszałka Bugeaud rozdziela spór stanowczy względem dwóch kwestyi, to jest względem wojskowéj kolonizacyi i względem podboju Kabylii. Izba już zwycięzko objawiła swe zdanie przeciw obozom rolniczym, za to mści się marszałek wojną w Kabylii. Choroba go dręczy, gdy ma wrócić do Paryża i widzieć swą klęskę, ale odzyskuje zdrowie, gdy ma wyjść w pole a zapach prochu do reszty go ozdrowi. Fakt sam jest bardzo ważnym przez się, zważając na to, że marszałek zapomina o przedstawieniach parlamentarnych. Chociażby ta wyprawa nie naraziła spokojności Algieryi, wpływ nasz moralny w téj stronie będzie osłabionym tak powód téj wojny jest nieszczęśliwie wybranym. W istocie, czyż chodziło tu o odparcie najezdników lub ukaranie powstańców? Wcale nie; poddanie naczelników gór Jurjura niedawno nastąpione uchylało wszelki pozór działań wojskowych w téj stronie. Dla czegoż więc, kiedy kraj się poddał, kiedy go uorganizowano potrzeba teraz chwytać za oręż. Organizacya cywilna to zgubny wyraz dla Algieryi. Historya naszych usiłowań w tym względzie jest tylko powtórzeniem ciągłego powiększania kroków nieprzyjacielskich.

Pan marszałek zapomniał, wiele kosztowała ta sławna organizacya arabska. Teraz chce mieć organizacyę kabylską. I oto dwie kolumny ruszają jedna z Setif, druga z Aumale, by połączonym ruchem na Bugię wprowadzić do tego kraju system pomyślany przez geniusz organizujący Algieryę.

Słowo jednak o téj organizacyi. Najprzód inicyatywa poddania się należy do narodu Kabylów, nawróconego świetnemi nadziejami pokoju. Naczelnicy ustąpili tutaj jedynie tym życzeniom ludności, czego znajdujemy objaśnienia w systemacie demokratycznym Kabylii. Pomiędzy naczelnikami, którzy uznali władzę Francuzów, stoją w pierwszym szeregu, jakkolwiek z powodów bardzo różnych, Ben-Salem i Hamzyan, którzy najwięcéj zyskali na téj zmianie kraju; należy zatém poznać powody ich postępowania. Ben-Salem, więcéj dyplomat jak wojownik, pojmował niemożność oparcia się ze skutkiem, nalegany zresztą przez swe pokolenia szukał sposobności do zgody, gdy jego syn powrócił. Przepędziwszy lat kilka w jednym z paryskich instytutów naukowych, młody ten człowiek wrócił do domu ojcowskiego, nie przyjąwszy, w czém bardzo sobie roztropnie postąpił, służby w oddziale spachów algierskich, jak to mu radził pan Bugeaud. On to za pierwszém widzeniem potrafił zmienić opinię ojca i na témże samém posiedzeniu oficer francuzki, który towarzyszył synowi, przyjął akt poddania się ojca. Szczęśliwy to przykład korzyści, jakie ciągnąć można z pobytu krajowców między nami. Cześć oddana Francyi przestaje być dla nich wstydem a staje się honorem. Inne powody kierowały Hamzyanem. Ten musiał być naszym wrogiem od czasu jak zginął komendant Salomon de Musis, który miał nieszczęśliwą myśl wybrać go na rządzcę okolic Bugii. Ale gdy na czele pokoleń Mezaca i Tanal bronił swéj niezależności, inny szeik, Ben-Ali szeryf, skłonił pokolenia doliny, w któréj płynie rzeka Bugia, do zgody z władzami francuzkiemi w Setif, te pokolenia nawet pociągnęły za sobą dowodzone przez Hamzyana. Zagrożony opuszczeniem przez swoich, naczelnik ten widział ocalenie w poddaniu się i dokonał tego przed władzą algierską. Po spełnieniu się tych wypadków p. marszałek Bugeaud jednym rzutem oka dojrzał, że ten kraj, który pragnął tylko korzystać z pokoju, potrzebuje organizacyi, że go można obrabiać administracyjnie. Wziął się do tego następnym sposobem: przytaczamy tutaj fakta. Hamzyan, który powinien się cieszyć, że go nieukarano za przeniewierstwo, otrzymał nadgrodę za poddanie się, które uskutecznił zmuszony okolicznościami. Wcielono do jego zarządu pokolenia, które Ben-Ali-Szeryf poprowadził do zgody z nami. Szeik, którego usiłowania przygotowały pokój, został w ten sposób odarty; poświęcono go dla człowieka, który dziś pokazał się tylko zręcznym intrygantem, a kiedyś niecną zdradą zapłacił zaufanie jednego z dowódzców francuzkich. Ben-Salem byłby zadowolony z tego, co mu zostało; jego ambicya niczego więcéj nie wymagała od nas. Ale wyniesiono niesłychanie jego ważność, by zaś go stósownie wynadgrodzić, rozdzielono kraj Uen-Nuga, należący do dziedzicznego szeikatu El-Mokraniego, którego tytuły uznaliśmy i który dowiódł swego przywiązania do naszéj sprawy długim oporem wszystkim usiłowaniom Abd-el-Kadera,

tak zbrojnym jak dyplomatycznym. Tak więc kosztem sługi poświęconego wynadgrodzono dawnego nieprzyjaciela i wiernego z sprzymierzeńca. Oprócz tego, w jego udziale objęto pokolenie oderwane Mahi-Dinowi, innemu naczelnikowi Kabylów, którego sami mianowaliśmy, by stawić go przeciw Ben-Sasemowi. Ponieważ jednak trzeba było coś dać w nadgrodę temu ostatniemu, pod jego władzę oddano pokolenia Kaszna i Beni-Mussa, dotąd administrowane przez biuro arabskie. Takie są wypadki; tak więc, zamiast zważać na konstytucyę demokratyczną Kabylii, zastósowano do tego kraju chierarchyę pokoleń arabskich z pogardą systematu miejscowego oraz interesu naszéj władzy, która nie tak się zgadza z systematem wielkich wazali. Jakiż wypadek z tego przerobienia territorium i ludności: oto obrażamy na siebie sługi i sprzymierzeńców wiernych i doświadczonych, El-Mokraniego i Ben-Ali szeryfa, Ben-Salem z swego niedawnego poddania ciągnie zyski, Hamzian, morderca oficera francuskiego wpływ większy zyskuje. Nakoniec pokolenia objęte territorium cywilnem, sąsiadujące z doliną Metidża zostające w codziennych stosunkach z Europejczykami, oderwane zostają z pod władzy biura arabskiego i oddane pod władzę naczelnika Kabylów Mahid-Dina, któremu koloniści będą musieli przedstawiać swe skargi. Czyż można się dziwić, że podobna organizacya protekcyi potrzebuje. Zaszły małe potyczki pomiędzy stronnikami Hamziana a Ben-Ali szeryf i dwie kolumny francuskie, spieszą pod rozkazami marszałka Bugeaud, by utrzymać władzę szeika, którego ręce są zbroczone we krwi komendanta Solomona de Musis. Zdaje się, że ta wojenna przechadzka przyniesie korzyści i utrzyma nową nader sprawiedliwą organizacyę Kabylii zapomocą znanych dobrze dokumentów pana Bugeaud.

Dekretem królewskim z dnia 6. b m. ogłoszonym w dzisiejszym Monitorze, do ministerium robót publicznych dodaną zostaje komissya kolei żelaznych, złożona z czterech wydziałów. Te cztery wydziały tyczą się: 1) wyboru pomiędzy rozmaitemi dla jednéj kolei projektowanemi kierunkami i wytknięcia linii, do czego ma być zasięgniętą rada, po rozważeniu poprzedniem planów, w radzie jeneralnéj dróg i mostów; 2) exploatacyi pod względem technicznym; 3) exploatacyi pod względem handlu, 4) kolizyi kolei żelaznych i regulaminu służbowego; co do trudów ostatnich części także ma być zasiągana rada u właściwych wydziałów. Minister może wedle wielkości i ważności kwestyi, kilka oddziałów połączyć do narady albo urządzić jeneralne zebranie ze wszystkich.

Anglia.

Londyn, dn. 23. Kwietnia. — Izba niższa zatrudniała się dalszą wczora diskussią nad planem rządu o nauczaniu i zakończyła ją tymczasowo odrzuceniem poprawki pana Duncombe, w któréj nawet wykryślił naganę wymierzoną przeciw ministrom. Za poprawką głosowało 47, a przeciw 372 członków izby. Rosprawy odbywały się żwawe i zyskały przez to na uwagę, że wielu mówców, a pomiędzy tymi Hume, Crawford, Sir William Wolesworth, Sir R. Peel, a szczególniéj Sir James Graham, oświadczało się przeciw tymczasowemu wyłączeniu katolików od korzyści objętych planem ministeryalnym. Lord John Russel przyrzekł późniejszym bilem to naprawić, w czém teraz zawinił, ale jednak chce się doczekać ku temu dogodnéj pory.

Niemcy.

Królestwo saskie. — Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wydali pod dniem 22. Kwietnia obwieszczenie następującéj treści: według wielokrotnych denuncyacyi okazuje się, że od niejakiego czasu w Saksonii rozrzucają po drogach, ulicach i domach buntownicze pisma i rozsyłają je osobom pojedyńczym, z wezwaniem, ażeby je daléj upowszechniały. Jakkolwiek sama treść tych odezw jest zbrodniczą, to jednak zasady tak są niebezpieczne i w takiém świetle wyłożone, że niejeden mniéj doświadczony może się niemi obałamucić. Ponieważ za pomocą środków zwyczajnych niepodobną jest rzeczą wyśledzić przebiegłych rozsiewaczów tych odezw, przeto ministerstwa ogłaszają, że każdy, który dopomoże do wykrycia i dowiedzenia rozsiewaczom tych pism buntowniczych ich przewinienia, otrzyma nagrody od 20 do 100 tal., z wyjątkiem tych, którzy z powołania swego jako urzędnicy, obowiązani są donosić, co wiedzą o niebezpiecznych ich zabiegach.

Austrya.

Peszt, dn. 20. Kwietnia. — Głęboko jest zakorzenione niedowierzanie chłopów węgierskich ku szlachcie, w tych dniach wydarzył się wypadek, który powinien oświecić nareszcie szlachtę względem stosunku jaki zachodzi pomiędzy nią a poddanymi. W komitecie Zemplinskim wielu chłopów na wpółzgłodniałych rzuciło się na zapasy kukurydzy przeznaczone do rozdziału pomiędzy nich i połykali surowe ziarno z chciwością, inni zaś nie chcieli się tknąć téj strawy, mówiąc, że ją szlachta zatruła. Dawniéj lud sądził, że komitat nie chce rozdzielać zapasów żywności, które rząd przeznaczył. Komitat atoli nałożył na szlachtę podatek wynoszący 40,000 zł. reń. dla odwrócenia nędzy, z tych 15,000 zł. reń. przeznaczono na zakupienie siewów, ale bodaj to zakrywa ósmą część ziarna potrzebnego do siewu. Stronnictwo opozycyjne cieszy się z tego podejrzenia chłopów, uważa ono szlachtę węgierską w ogólności, »za zgniłą kałużę,« którą trzeba poruszyć świeżemi żywiołami. Opozycya nieci ogień, a mianowicie Ludwik Kossuth, naczelnik opozycyi utrzymuje, że szlachtę zmusić trzeba do ponoszenia ogólnych ciężarów, czém się szczególniéj hrabia Stefan Szechenyi oburzył. Konserwatyści, a szczególniéj magnaci ze strachem patrzą na to niedowierzanie chłopów. Hrabia Maurycy Palffy i Emil Defferffy wyznaczyli nagrodę za najlepsze wypracowanie, jak zaprowadzić kolonizacią w niższych Węgrzech z przeludnionych górzystych Węgier.

Włochy.

Rzym, dn. 12. Kwietnia, — Dowiadujemy się teraz o zmianach zaszłych w sekretariacie, co następuje: biskup w F. w państwie kościelném ujrzał się spowodowanym do osadzenia w klasztorze księdza pewnego w swéj diecezyi, który w mowach swych niewolniczych i przychylnych stronnictwu zwalonemu wichrzył przeciw nowemu porządkowi rzeczy. Doniósł zarazem o tym wypadku do sekretariatu stanu w Rzymie i prosił o dalszą instrukcyą. Upłynęło kilka tygodni, biskup nie odbierał żadnéj odpowiedzi. Opisał rzecz całą w obszerności i przesłał to papieżowi, utrzymując, że jako biskupowi służy mu prawo do wyśledzenia podobnych nadużyć w swojéj diecezyi i ukarania bądź za pomocą missyi bądź więzienia. Wkrótce odebrał reskrypt podpisany przez kardynała Gizzi, a przesłany przez sekretariat stanu, w którym zganiono mu jego samowładne postępowanie i surowość przeciw duchownemu osadzonemu w klasztorze. Biskup niezwłocznie przesłał ten reskrypt papieżowi. Kardynał Gizzi, któremu pokazał papież ten reskrypt, bardzo się zmartwił, widząc reskrypt przeciw własnéj woli i woli papieża wykonany. Kardynał Gizzi ufając sekretariatowi podpisał ów reskrypt bez odczytania go, dla tego też wyraźnie oświadczył, iż albo sam, albo urzędnicy w sekretariacie, na których wina padnie ustąpić muszą. Poczém jego świątobliwość roskazał, ażeby natychmiast oczyszczono sekretariat z niegodnych zaufania i obsadzono wierniejszemi członkami wszystkie biura. Pomiędzy oddalonymi, wymieniają z pewnością monsignora Carboli-Bussi, Santucci, Massoni i abbate Frasinelli. O reszcie urzędników nic nie można z pewnością powiedzieć.

Przed kilku dniami przybył tu hiszpański infant Don Enriquez. Posłuchanie jego u papieża natrafia na trudności. Infant żąda błogosławieństwa małżeństwa z Donną Eleną Castellar, która tu także przybyła z swym ojcem. Kilku biskupów nie chciało błogosławić tego małżeństwa z powodów przeszkód kanonicznych. Papież mu tego odmówić nie może według prawa kościelnego, jako pierwszy wikaryusz i głowa kościoła, skoro się rzuci na kolana i zawoła: »ojcze święty, ja jestem mężem, a to żona moja.« Być może, że Don Enriquez odstąpi od tego zamiaru.

Turcya.

Z Bukarestu donoszą, że w dniu 4. Kwietnia czwarta część miasta zniszczoną została pożarem wybuchłym w południe, w niedzielę świąt Wielkanocnych. Przez dwie nocy już po ugaszeniu pożaru straże z sikawkami i innemi narzędziami do gaszenia stały w miejscach najbardziéj zagrażających. W dniu 6. Kwietnia już nielękano się pożaru nowego, jeżeli złość ludzka w to się niewmiesza, ponieważ policya spotkała podpalaczy na gorącym uczynku. Powodem pożaru miał być wystrzał z pistoletu, w niedzielę Wielkanocną, bowiem chłopcy tutejsi strzelają na wiwat, przybitka od pistoletu paść miała na dach gontowy i zapaliła, skutków tego nieszczęścia dotąd jeszcze dobrze obliczyć nie podobna. Spalić się miało 1798 domów. Większą wprawdzie część tych domów można było nazwać chatami, ale wiele z nich były to budynki porządne jednopiętrowe; niektóre nawet były bardzo porządne budynki, jak np. tak zwany kan, który wprawdzie był oznaczony jednym numerem, ale obejmował do 50 mieszkań i do 100 bud i magazynów. Spaliło się 13 kościołów, pomiędzy temi jeden katolicki, dotąd wiadomo o stracie 13 ludzi spalonych. Konsul grecki, który tak nagle został zaskoczony, iż swą rodzinę z ognia ledwo wyratować zdołał, stracił dragomana, który zgorzał zajęty ocalaniem swego mienia; konsul angielski także miał swój dom opuścić, ale na szczęście ogień, który biegł w tę stronę, wstrzymanym został.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, d. 30. Kwietnia. — Wczoraj przed południem wszczęły się i u nas zawieruchy uliczne, a rozpoczęły się od tego, iż jeden z niezatrudnionych robotników przy chwalszewskim moście zabrał piekarczykowi kilka bochenków chleba i porozdzielał je pomiędzy robotników obok stojących. Następnie złupiono jatki chlebowe, a na wieczór włamano się do pewnéj szynkowni na strzeleckiéj ulicy i ją także złupiono. Przybyła jazda rozpędziła tłum otaczający szynkownią i aresztowanych odprowadziła na policyą. Władzy policyjnéj nakoniec udało się zbiegowiska ludu uśmierzyć przez napomnienia i przyrzeczenie robót. Magistrat i reprezentanci miasta naszego zgromadzili się na nadzwyczajne posiedzenie i postanowili dla ulżenia nędzy i zapobieżenia rozruchom co następuje:

1) niezatrudnieni robotnicy użyci będą do robót około drogi prowadzącéj do Dębiny za myto dzienne 9 sgr.
2) wniosek ma być uczyniony do dyrekcyi kryminalnéj, aby więźniowie nie rąbali drzewa na sprzedaż.
3) chléb ma być przedawany ze strony władzy miejskiéj po zniżonéj cenie aż do miesiąca Lipca, a mianowicie po 4000 bochenków na tydzień i to na trzech miejscach miasta.

4) prożba ma być zaniesioną niezwłocznie do N. Pana, ażeby podatek od mlewa aż do 1. Sierpnia nie został zawieszony, lecz czysty z niego dochód obrócony na wydatki komuny, gdyż przezto łatwiéj można dopomódz klassom ubogim, rozdzielając dziennie tysiąc bochenków chleba pomiędzy nędzą dotkniętych mieszkańców. Oprocz tego prożba zaniesioną zostanie do tronu, ażeby roboty około fortecy w tym roku nie zostały ograniczone; przytém oświadczono życzenie, aby roboty około kolei żelaznéj i dróg zwirowych blisko Poznania zostały rozpoczęte.

Wieczorem przebiegały patrole ulice i rozpędzały lud, który miał zamiar najść kilka szynkowni i kramów z żywnością. Noc spokojnie przeszła. Dziś nie ponowiły się wczorajsze zbiegowiska, tylko na targu sapieżyńskim napadły kobiety zgłodniałe na chleb przywieziony z okolic Poznania i rozebrały go pomiędzy siebie. Roboty zaś rozpoczęły się dziś około drogi wiodącéj do Dębiny i po innych miejscach miejskich.

Krótka nauka dla panów ekonomów.

(Dalszy ciąg.)

Bywa téż, że owce wygłodzone w zimie, skazuje się na nowy głód wraz z wiosną, co jest największém utrapieniem dla człowieka znającego się na pożytkach, jakie mieć możem z tych bydląt, a nie mogącego zaradzić złemu. Jakkolwiek bądź owiec nie nakarmionych wprzód dostatecznie w domu, z początku wiosny na pastwisko w żaden sposób nie można wypuszczać, równie nie można ich wypuszczać, zanim deszcz wiosenny nie zmyje pleśni zimowéj i nigdy podczas deszczu i mgły, bo lepiéj dla nich, gdy pozostaną w owczarni o saméj słomie, byleby jéj miały przynajmniéj nad połowę koniecznéj potrzeby. — Tymczasem jak o białego kruka tak trudno o to, by się owcami na wiosnę nie troszczono, a bardziéj jeszcze jagniętami. Ta przymówka nie tylko naszych gospodarstw się tyczy; owszém tyczy ona się i owczarń zagranicznych, gdzie się właściciele ich powodują nierozsądném łakomstwém i trzymają owiec nad miarę, chociaż pewną jest rzeczą, że z mniejszéj ilości owiec dobrze utrzymywanych można mieć wełny i więcéj i lepszéj, aniżeli większéj ilości owiec źle utrzymanych. Źle przezimowanych owiec, a tém mniéj młodych słabych jagniąt bez oczywistéj straty na dalekie pastwiska pędzić nie można.

Ma ekonom nie tylko o tém pamiętać, co się rzekło ale jeszcze mieć baczne oko na to, aby zaraz z wiosny, trzoda była na tyle gromadek podzieloną ile ich porządek wymaga, i aby żadna gromadka z powodu, że jeszcze szkody w polu zrobić nie można samopas nie chodziła. Przez bujne oziminy mogą pojedyncze gromadki po ½ godzińce, pierwéj już nakarmione i indziéj napasione, przechodzić, ale tylko pod okiem owczarza, na co ekonom nalegać powinien koniecznie.

Mówiąc o bydle przypomniałem rzecz wielkiéj wagi, któréj ekonom przepomnieć nie może i niepowinien. Niepowiedziałem, że krowy mają być do końca Maja odlecone, a to dla tego, by się na rok przyszły z końcem Marca wycieliły, zaczém pójdzie, że przynajmniéj do 15. Maja będą już poodsadzane cielęta i będzie pożytek z mleka krów w Maju. Żaden wyjątek od téj reguły rozsądnym być nie może, chyba w bliskości miast, gdzie się można tak zarządzić, by połowa krów wycieliła się w jesieni. Z obsiewem hreczki kończy się wiosna, ale nie kończy się robota w polu. W naszych gospodarstwach zwykłych daje się wypoczynek wołom do końca Czerwca a z początkiem Lipca zaczyna się podorywanie ugorów; robota tak rozkłada się, by podorywanie do pierwszego a najdaléj do 10. Sierpnia skończyło się; tam gdzie są gospodarstwa bardziéj wyrozumowane, i zamożniejsze w tym oto czasie uprawiają role już w jesieni pokładane, wszędzie wywozi się obornik od zimy i wiosny pozostały, który w téj porze roku natychmiast rozrzucić i przyorywać potrzeba. Jakkolwiek przygotowanie roli pod przyszłe ozime zasiewy ważnem jest, wszelako jest pilniejszém dalsze obchodzenie zasiewów wiosennych, jako to: oplewienie zboża z chwastów okopanie i obsypanie kartofli, także okopanie buraków i tytuniu: wszystkie te roboty najdaléj do 20. Lipca gotowe być powinny,

Sianokosy. Czas pomiędzy zasiewem hreczki a pierwszém żniwem jest czasem sianokosów, jakoż tam gdzie po łąkach bydło aż do zielonych świątek nie chadza, gdzie ich mech nie poprzysiadał bywa na nich około św. Jana główna robota. Sianokosy wymagają wielkiéj troskliwości, dbałości przytomności umysłu, aby z siana był pożytek, bo chociaż dobre siano jest najlepszym pokarmém dla bydła podczas zimy, zepsute nawet za dobrą słomę nie stanie. Jeżeli się natrafiło, kosząc łąkę na pogodę, natenczas należy téż z niéj wszystkiemi siłami korzystać, albowiem po niéj z przyrodzonéj kolei rzeczy słoty spodziewać się. Zasady dobrego suszenia siana jest, aby je suszyć raczéj przeciągiem wiatru aniżeli skwarem słońca. Od skwaru słońca uchroni się siano gdy się trawę w grubych pokosach zostawi, pokąd niezwiędnie tak, by ją można odrazu zgartywać w krążki a z nich robić kupki. Krążki zgartują się nie wielkie, aby z nich były kupki nie wielkie, których dwie składa się nazajutrz w jednę a tych dwie znowu w jednę, pospieszając się wszelako z przekładaniem tak, by się niepozagrzewały, gdy już przyjdzie do kopic znacznie wielkich, rozpuszcza się takowe w krążki, przerzuca się siano w krążkach widłami po kilka razy i zsuwa znowu w większe jeszcze kopice przed upadnięciem rosy albo nazajutrz, gdy już rosa obeschnie. Te ostatnie kopce powinny już być tak wielkie, tak dobrze od spodu do góry zawierszone, by mogły w potrzebnym razie kilka nawet tygodni postać w miejscu nieobawiając się deszczu; kół dobrze w ziemię wbity i tak, że stoi w pośrodku kopic, chroni je od zwichnięcia w jedną stronę, opierając się natarczywości wiatru. Te kopce zwożą się w dogodnéj chwili do szop, brogów, albo układają się w sterty. Na dobréj pogodzie: w 4 a nawet w 3 dniach siano gotowe już być może. Deszcz choćby tygodniowy nie wiele jeszcze szkodzi w pokosach leżącéj trawie, najbardziéj zaś szkodzi deszcz dłuższy sianu już nadsuszonemu w krążkach porzuconemu, albo źle w kopy złożonemu. Ktoby miał zapasy zdrowéj słomy, a niedaleki jéj dowóz na sianożęcie, użyłby sobie w pracy i przyspożyłby paszy dobréj, rozwożąc słomę po skoszonéj łące i razem z trawą ją gromadząc. Trawa wyschłaby prędzéj, boby jéj wilgoć w suchą słomę wsiąkała, a słoma nasycona wilgotnemi pierwiastkami trawy byłaby dla bydła przyjemniejszą i pożywniejszą. Gdzie się ze zrabianiem trawy aż do Października zatrzymują, tam podobno tylko zapomocą słomy użyteczną paszę z niéj mieć można. Koniczyna pierwsza powinna się kosić w pierwszych dniach Czerwca, to jest od 1. do 10. aby druga na nasienie przeznaczona wcześniéj dojrzała, albo by ją na siano w pierwszych dniach Sierpnia skosić można było. Koniczynę suszy się tak: pokosy natychmiast za kosą gromadzą się w kopce, które się zakładają duże i dobrze ubite. Skoro się te kopce zgrzeją, należy je natychmiast rozrzucić, wszelako trawę koniczynną, która na wierzchu leżąc nie zagrzała się, w nowe duże poukładać kopce, rozrzuconą koniczynę przerzuca się widłami, zaczém na dobréj pogodzie wysycha prędko, i pod wieczór składo się w kopy, które nazajutrz albo jeszcze i na trzeci dzień z miejsca na miejsce przerzuca się, a potém w wielkie ustawia kopce, które, gdy już obawa zagrzania zupełnie znikła, na przeznaczone miejsce się zwożą. Kto może do koniczyny na pokosy położonéj natychmiast tyleż, co ona wynosi domieszać zdrowéj słomy, dwa razy zarobi, raz na umniejszeniu pracy, a drugi raz na pomnożeniu paszy. W tym razie jednak należy znacznie wielkie robić kopce, by się czémprędzéj zagrzały, innéj różnicy nie ma tu wcale. Wykę i mieszankę, zrabia się na siano tak jak trawę, z tą tylko różnicą, że dłużéj na pokosach leżyć muszą, aby dobrze zwiędły. Gdzie się siano składa w sterty i stogi, tam należy mieć baczność na to, by wielkość sterty lub stoga tak miarkować, by dobrze wywierszone być mogły. Trzeba też pamiętać o tém, że się wkrótce usiędą i zapotrzebują dowierszenia, przypomniałem to dla tego, bo się w tym względzie ekonomowie często zapominają, albo z pośpiechu, albo spuszczając się na swoich podwładnych, chociaż się na tém doskonale znają. Przypomniałem im to i dla tego, że ponieważ się na tém dobrze znają, powinni w razie najmniejszego zaniedbania stratę właścicielowi zwrócić. Prawie wszędzie panuje u nas nader naganny zwyczaj, że skoro siano jest w kopcach, zaraz i bydło pomiędzy kopce się snuje, podskubując je i przewracając. Poruszane kopce wystawione są tém bardziéj na szkodę, które w nich lada deszcz zrządzić może. Do tego zwyczaj ten w wielu miejscach i z tego powodu nagannym być może, iż niektóre łąki deptania i zgryzania traw wcale nieznoszą. Koszą się u nas pospolicie łąki, gdy jest czas, ale kto chce mieć pożywne siano, kosi trawę, zanim odkwitnie, a to dla tego, że wszystkie rośliny wypotrzebują niemało soków na utworzenie nasienia, zkąd twardnieją i łykowacieją. Koniczynę nasienną radziłbym zrabiać tak jak trawę, niedopuszczając jéj do zagrzania się, które nasieniu szkodzi. Dobry gospodarz powinien się zwijać, by przed żniwem ukończył sianokosy i mógł do jednéj roboty rzucić się wszystkiemi siłami. Niemogę niewspomnieć o nadużyciu, które się podczas sianokosów dzieje: czeladź folwarczna chodząca około koni i bydła niby wielką gorliwością powodowana zwykła ledwie przewiędłe siano bez żadnego rachunku i miary zabierać dla swego bydła. Idzie go wtedy pod nogi bez końca, a strata ztąd na przyszłość wielka bez żadnego o téj porze pożytku, albowiem świeże siano a tém bardziéj niedosuszone, dawane do tego w nadmiarze raczéj szkodzi, aniżeli pomaga. Podobnego nadużycia dopuszcza się czeladź folwarczna podczas żniwa owsianego; wspominam tutaj o jedném obok drugiego, prosząc wszystkich ekonomów to czytających, aby na to pod żadnym warunkiem niepozwalali, gdyż ztąd robi się wielki ubytek, zaczém pójdzie, że jeżeli tego roku podczas robót w sianokosy i żniwa brakuje paszy, na drugi rok jeszcze więcéj jéj niestanie.

Żniwo. We wszystkich naszych gospodarskich kalendarzach stoi, »żąć całą siłą«, jest to instrukcya prawdziwa ale niedostateczna, bo zanadto ogólna. Najzawołańsi ekonomowie powiedzą, że im i kalendarzowéj instrukcyi za nadto, gdyż nawykli niedosypiając pilnować zbioru daru bożego, wiedząc o tém dobrze, że żniwo raz na rok tylko bywa. Jak pewien wielki wojownik powiedział: że aby pokonać nieprzyjaciela, należy bić, bić i pobić; tak dawni praktycy ekonomowie powiadają, że w żniwo potrzeba żąć, żąć i wyżąć; prawda to wszystko, mimo niéj potrzeba wszelako rachunku i zastanowienia. Gdzie niema zastanowienia, tam się żniwo wprawdzie kończy skoro się zaczęło, ale wtedy, gdy ziarno z kłosa nieledwie do połowy wyciekło. U nas pospolicie dotychczas wszystkie zboża oprócz przerzad-

(Dodatek.)

szych jęczmionów i pomniejszych owsów żęto, odwołując się na to, iż kopa żętego zboża daleko więcéj daje ziarna aniżeli koszonego, chociaż snopy są równe. Tego zaprzeczyć niemożna, albowiem to jest prawda, jednakowoż i tego zaprzeczyć niemożna, że z téj saméj przestrzeni więcéj będzie kóp zboża koszonego aniżeli żętego, ponieważ kosa sięgając niżéj po przy ziemi na pomieć powala więcéj słomy, a do tego i trawy pomiędzy zbożem wyrosłe; stosunek kłosów tedy zostaje ten sam, a stosunek snopów się powiększył, więc nie dziw, że zboże żęte więcéj sypie aniżeli koszone. Praktycy twierdzą, że kosa zamachem swoim dużo wytrząsa ziarna z kłosu; prawda to gdy zboże za nadto prześcigło, sierp z niego wtenczas zapewne nietyle wytrzęsie, ale szkoda większa będzie, jeżeli się kosy nieużyje, ponieważ zboże stojąc dłużéj na pniu i na sierp czekając, samo się wytrzęsie, do ziemi przypadnie i poczernieje. Jeżeli kiedy, to teraz na dobie jąć się kosy, a żąć tylko zboże powichrzone w różne strony. Zbiera się zboże na nasienie, gdy doskonale doścignęło, na użytek nim jeszcze zupełnie doścignęło; albo się wali na pomieć i na niéj przesycha co najlepsze w czasie stałéj pogody, bo słoma będzie na karm, zwłaszcza dla owiec najprzydatniejsza, albo się zaraz wiąże w snopy i składa w półkopki, albo lepiéj w koły natychmiast. Nigdy niewypada więcéj walić zboża z pnia, aniżeli go w przyzwoitym czasie powiązać i bezpiecznie poskładać można. Słota wprawdzie i na pniu może porazić zboże, nietyle przecież, co na pomieci, bo tutaj ziarko i słoma, zwłaszcza, gdy je deszcz przybił do ziemi, nierównie cierpią więcéj. Gdy się wiąże zboże, przeschłe na pomieci, snopy można robić nierównie większe, aniżeli, gdy je się robi zaraz za sierpem lub za kosą; czém żniwo słotniejsze, tém mniejsze robią snopy, aby je wiatr tém skuteczniéj w półkopkach i kołach powoli przewiewał. Ustawiają się snopy czy to w koły czy bez kołów tak, by spodnie kłosami do ziemi nieprzylegały i najlepiéj by na niéj pionowo stały od pnia, z wierzchu powinny być nakryte czapką, po którejby deszczowa woda nagle ściekała. Zboże nim się pozwozi do stert, brogów lub stodół, należy, zwłaszcza zaraz za sierpem lub kosą wiązane, kilkakrotnie z półkopków i kołów jednych w drugie przekładać. Pod żadnym warunkiem pozwolić nie można, by bydło pomiędzy półkopki chodziło, albo żeby ubodzy ludzie, podczas, gdy jeszcze półkopki są w polu, kłosy zbierali, ponieważ się mogą dopuścić i mykania ze snopów. Po zebraniu półkopków, należy gniazda pozgromadzać i kłosy zabrać na folwark, już ubóstwu nie broniąc zbierania kłosów, jako rzeczy kilkuwiecznego zwyczaju. Dawny ten bardzo zwyczaj powinienby przecie tak być ograniczonym, aby tylko dzieciom kłosy zbierać było wolno, ponieważ ludzie silniejsi nierównie więcéj zarobić mogą, najmując się do sierpa, grabi i wiązania. Nie będzie tego ciérpiał porządny ekonom, aby powrósła robiono ze stratą czasu i marnieniem zbioru, owszém będzie miał gotowe już od zimy, a teraz je tylko wodą zwilży, by się nie łamały. Niektórzy mniemają, że dla owsa korzystniéj jest, aby przynajmniéj przez jeden deszcz leżał na pomieci; jest to niezawodnie wtenczas dobre, gdy się skosiło owies nie zewszystkiém dojrzały, gdy się trafiło na deszcz kilkugodzinny zaraz po złożeniu go na pomieci, po którym zaraz nastąpiła trwała pogoda. Ekonomowi doświadczonemu nie potrzebuję przypominać, że ze wszystkich zbóż pszenica najprędzéj zrasta na pomieci, że pszenica jara bez wąsa najprędzéj cieknie z kłosa, że owies kanarek prędzéj gubi ziarno, aniżeli inny, że groch wytrafiony na słotę otwiera strączki i gubi ziarno, że jęczmień choć już pozór suchy, gdy go się złoży, odpara się częstokroć i pleśnieje; że proso i bób najtrudniéj jest wysuszyć, i że je się właśnie chowa w miejscach przewiewnych albo w nie wkłada się ule, gdy się składają w stogi i sterty. Wszędzie prawie panuje u nas ten obrzydły zwyczaj, że podczas zwozu, gdy się na wóz zboże nakłada, rzucają snopy przed woły i konie. Wie lud nasz bardzo dobrze, że zboże jest darem bożym, a należy go nauczyć, że dar boży Pan Bóg dał, więc komukolwiek marnotrawić się nie godzi. Ostatni zbiór owsianych stykają się z początkiem zbiorów kartoflanych, do których w klimacie naszym, gdy je się posadziło około 20. Maja, nie wcześniéj jak koło 20. Września zabierać się można. Kartofle albo się wyorują, albo wykopują motyką lub rydlem, wyorywać można tylko podczas doskonałéj pogody i tam, gdzie rola była doskonale uchodzona, że się miałko rozsypuje. Wyorując, zachowuje się tę ostrożność, że się zawsze jeden rząd, albo, gdyby rzędy blisko stały jeden od drugiego, dwa rzędy pomija, a następny wyoruje i zazbierywa rękami; pominione rzędy wyorują się dopiero z nawrotem. Robi się to dla tego, by łatwiéj było wybierać kartofle. Pod warunkami danemi, idzie ta robota spiesznićj, gdy się na rzędach w pewném oddaleniu ludzi poustawia tak, by każdy swego miejsca pilnował. Kartofle najbezpieczniéj przechowują się w kopcach, byleby dano im dostatecznie wyparować przed nakryciem ich ziemią i byleby ich grubą warstwą słomy od mrozu zabezpieczono. Oprócz tego potrzeba, aby kopiec był założony tak, iżby do niego spodem woda nie dochodziła, i owszem wszystka wilgoć na bok od niego odchodziła. Po słomie przykrywają się kartofle, ile możności suchą gliną. Kopce najlepiéj stawiać tak wielkie, aby każdy na raz zabierać można. Pozostało nam jeszcze powiedzieć słów kilka o przechowaniu zboża. Przechowanie w stodołach i szopach zamykanych zabezpiecza je najlepiéj od kradzieży, w stertach na tém samém miejscu, gdzie rosło, zabezpiecza je najbardziéj od ognia i mitrężyłoby najmniéj czasu; gdybyśmy mieli rzchome młocarnie angielskie, które można od jednéj sterty do drugiéj przesuwać. Sterty zbożowe powinni układać ludzie wprawni i o ile to być może, z roku na rok ci sami. Gdzie się zboże w brogi składa, należy albo każdy gatunek złożyć osobny, albo kłaść lepsze na gorsze; i w stodołach przestrzegać potrzeba, aby się lepsze zboże niezanieczyszczało podlejszém.

Siew ozimy. Siew zboża ozimego musi się odbywać u nas obok żniwa. Zaczynamy bowiem siew żyta koło św. Bartłomieja, to jest około 23. Sierpnia, a powinniśmy zakończyć około 20. Września, gdyż z 15. Wrześniem zaczął się już najprzyzwoitszy czas do siewu pszenicy, który do 15. Października zakończyć potrzeba. Gdzie jeszcze panuje ladajaki zwyczaj zasiewania ścierni oziminą, tam wypada się z niemi najprędzéj pospieszyć, po nich obsiewa się wcześnie uprzątnione kartofliska, a za niemi następuje obsiew koniczyska, sprawnych i niesprawnych ugorów. Niechaj tu nikt niesądzi, jakobym miał brać siew oziminy w ścierniach i kartofliskach w obronę, owszém potępiam takie sianie, jako niedogadzające ani roli, ani zbożu, ani gospodarzowi. Gdzie niema dawnego zboża na nasienie, jakto zwykle u nas bywa, przyczyni się rolnikowi w téj ważnéj porze roku kłopotu nie mało. Łatwo albowiem być może, że się spóźni z zasiewami, czekając na przypóźniony zbiór, a tak poda opóźnienie tegoroczne rękę przyszłorocznemu opóźnieniu.

Na wiosnę pilnował ekonom głównie siewu, teraz musi i zbioru razem pilnować i z obydwoma tém bardziéj się spieszyć, aby i za lepszéj pogody porobić wszystko i więcéj zyskać czasu do jesiennéj uprawy roli, która ztąd jest bardzo ważna, że ułatwia wiosnę i uprawę pod zasiewy ozime.

Czas po zbiorach i siewie do zimy. — Po skończonych zbiorach i siewie zabiera się gospodarz natychmiast do jesiennéj uprawy roli; ściernie, w które się na wiosnę siać mają rośliny zbożowe i strączkowe pokładają się płytko i jak najpłyciéj; przeciwnie wszystkie te role, które mają iść pod rośliny okopowe orzą się głęboko, jak starczy urodzajnéj warstwy ziemi, role zaś, które się mają zwłaszcza mocno nawozić, orzą się głębiéj na 1 i 2 cale aniżeli sięga urodzajna warstwa. Wszystkie zostawiają się w skibie niezaskrudzonéj, wyjąwszy tych, które się mają nawozić, i po których nawóz natychmiast ma się rozściełać nieskładany w kupy. W téj porze wywozi się też obornik letni ile można nastarczyć i przyoruje pod wykę, mieszankę i kartofle, a w gospodarstwach niewyrozumowanych pod pszenicę, orkisz i jęczmień.

Pod koniec téj pory ziembli się też pod jare zasiewy i tutaj przypominam, że wypada zawczasu obmyślić dostateczne ścieki dla śniegowéj i deszczowéj wody, inaczéj trzeba będzie albo ziarno siać w błoto, albo się spóźnić z sianem w ziembli, pozbyć się zatém korzyści, które takie sianie nastręcza i narazić się na oczywistą stratę. W tém miejscu przypominam także, że zasiewy ozime od napływu wody śniegowéj i deszczowéj zabezpieczyć potrzeba robiąc dbaléj przeory, aniżeli na wiosnę, chociaż i na wiosnę zaniedbywać tego nie należy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zajmujący posadę urzędową, podlega z czynności swoich urzędowych sądowi i naganie Publiczności; więc też i ja nie ścieśniam w téj mierze nikomu wolności mówienia i sądzenia. Wszakże nim się kogo publicznie potępi, wypada wprzód zasięgnąć dokładnéj wiadomości o prawdziwym stanie rzeczy, aby późniéj nie cofać sądu, w porywczości wyrzeczonego.

Powyższe wyrazy ściągają się do nagany, którą publiczność wyrzekła, z powodu, żem w d. 29. m. b. pieniądze pomiędzy rębaczy i robotników wydzielał i przez to późniéj nastąpione zdrożności wywołał, albowiem złośliwi ludzie wnieśli ztąd, że groźbami zniewolić można władze do zaspokojenia najniedorzeczniejszych roszczeń.

Nie przeczę, żem pieniądze wydzielał, i to wprawdzie pomiędzy takich robotników, którzy w dniu owym pomimo największéj usilności, roboty znaleść nie mogli, i ani pieniędzy, ani chleba nie mieli, aby głód własny i swych rodzin zaspokoić, i którzy nie pieniędzy, ale roboty odemnie żądali. Przejęty wskroś tą prawdą, że największém dobrodziejstwem dla ubogiego jest wskazanie mu pracy, i że w obecném położeniu rzeczy usilnie o to zabiegać należy, ażeby niemający roboty, a mogący robić, byli zatrudnieni, zaręczyłem im, że od dnia następującego mieć będą robotę, i dałem im małe wsparcie pieniężne. W tém wszystkiém zrobiłem to, co mi ludzkość zrobić nakazywała i działałem z własnego popędu. Nikt nie odważył się grozić mi, albo groźbą na mnie co wycisnąć, albowiem wiadomo jest dobrze, że ani groźbie, ani gwałtowi ustąpić nie umiem.

Zdrożności, które późniéj z boleścią serca mego nastąpiły, nie mają najmniejszego związku ze wsparciem owém pieniężném, i wsparcie takowe bynajmniéj ich też nie wywołało.

Poznań, dnia 30. Kwietnia 1847.

Król. Prezes Policyi *Minutoli.*

OBWIESZCZENIE.

Wieś Mościejewo w powiecie Międzychodzkim położona, ma być w dzierżawę wypuszczona, i w tym celu termin na dzień 17. Maja r. b. przed Deputowanym Wm Kutzner Sędzią Głównym zrana o godzinie 10. w naszéj izbie instrukcyjnéj wyznaczonym został.

Warunki w terminie ogłoszone będą, które 14 dni przed terminem w Rejestraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 24. Marca 1847.

Król. Sąd Nadziemiański.
Wydział spraw opiekuńczych i spadkowych.

OBWIESZCZENIE.

Następujące massy depozytu naszego, jako to:

	Tal.	sgr.	fen.
1) w interessie kurateli po Elżbiecie Schmidt, w ilości	6	7	9
2) Antoniego Żalińskiego . .	22	—	4
3) Jana Guzdzioła z massy pozostałości po Stanisławie Guzdziole	33	13	7
4) Kahle Giese	—	26	—
5) legat Tekli Bramirskiéj z massy po Gorzeńskiéj	352	29	—
6) legat Scholastyki Świnarskiéj z massy Gorzeńskiéj	135	29	5
Summa . . .	551	16	1

niniejszém publicznie ogłaszają się. Interessentów niewiadomych tychże mass lub też ich sukcessorów wzywamy niniejszém, aby się z pretensyami swemi w przeciągu 4ch tygodni u nas zgłosili i takowe uzasadnili, albowiem po upłynieniu czasu tego massy wspomnione jako bez właściciela uznane i kassie wdów urzędników sprawiedliwości do użytkowania przekazane zostaną. Pleszew, dnia 15. Kwietnia 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

W miesiącach Lutym i Marcu wydało niżéj podpisane towarzystwo 26,100 biletów na jadło, za którymi codziennie w przecięciu 500 porcyj posilnych i pożywnych pokarmów ubogim w trzech garkuchniach rozdano. W gotowiznie rozdzielono 329 tal. 7 sgr. 6 fen. pomiędzy 158 familii i wydano łącznie z drzewem przez dobroczyńcę nam podarowaném za 33 tal. 17 sgr. drzewa w drobniejszych cząstkach za wydanemi biletami.

Zasoby pieniężne, które towarzystwo na początku czasu tego do rozdania miało nie byłyby wystarczyły na takie wydatki. Ale odezwa nasza z 16. Lutego we wszystkich obwodach miasta naszego chętnie przyjętą została. Nadesłano nam z nadzwyczajnych składek dobrowolnych 600 tal. za co wszystkim dawcom najczulsze podzięki składamy. Za nadzwyczajne te składki rozdano ubogim 12,000 porcyj obiadowych. O drugiéj znacznéj nadsyłce z wdzięcznością wspomnieć musiemy. Z dobroczynnéj ręki otrzymaliśmy 85 szefli grochu. Dopokąd dobroczynny ten dar starczył, kazaliśmy w 3ch kuchniach 3 razy groch ubogim gotować, gdy inaczéj pożywna ta i ulubiona potrawa raz tylko dawaną być mogła. W Marcu otrzymaliśmy w podarunku od piekarza p. Schulz 200 kwart mąki rzannéj, za co niniejszém publicznie dziękujemy. Rozdzieliliśmy datek ten pomiędzy 32 familie. Nakoniec było i to znakomitą dla nas pomocą, że pewien tutejszy oberzysta w Marcu codziennie 35 porcyj jadła naszemu towarzystwu do rozrządzenia oddawał.

Podajemy tu wykaz naszych dochodów i rozchodów w upłynioném półroczu od 1. Października aż do 1. Kwietnia, z czego się pokaże, ileśmy w przeszłéj zimie rozdać mogli i jak wielki jest jeszcze nasz zasób w dniu 1. Kwietnia r. b. 1. Paźdz. r. z. mieliśmy zyskane z oszczędzeń

	Tal.	sgr.	fen.
	1790	29	8
Do tego wpłynęło z zwyczajnych składek	1561	17	6
Potém z nadzwyczajnych przychodów	1061	8	6
Z zwróconych pożyczek . . .	22	23	—
w ogóle	4436	18	8
Z tego wydano:			
1) za bilety na jadło	2141	5	9
2) na wsparcie gotówką . . .	1274	—	2
3) za bilety na drzewo	19	—	—
4) na awanse	63	24	—
5) na koszta administracyi . .	168	13	6
razem	3666	13	5

Fundusz na pożyczki dla podupadłych rzemieślników wynosił 1. Października r. z.

	Tal.	sgr.	fen.
	137	10	—
Do tego przychodzą dodatki z głównego funduszu i zwrotu pożyczek	120	24	—
ogółem	258	4	—
Z tego wydano	248	24	—
pozostało	9	10	—

Było zatém 1. Kwietnia 779 tal. 4 sgr. 9 fen. w zapasie, od czego jednakowoż 235 tal. za 4676 biletów na jadło, które już są wydane, ale jeszcze nie zapłacone odciągnięte być muszą. Istotny zapas wynosi zatém 535 tal. 4 sgr. 9 fen. W ogóle rozdano 47,500 porcyj obiadowych.

Sprzyjało to nadzwyczajnie naszemu działaniu, żeśmy je rozpocząć mogli znacznémi oszczędzeniami. Z pomocą tych nadzwyczajnych składek z tak wielką życzliwością i zaufaniem nam udzielonych byliśmy w stanie podczas zeszłéj zimy panującemu niedostatkowi znacznie zapobiedz. Nieśliśmy przecież tam tylko pomoc, gdzie ubodzy nie byli w stanie pracować, lub mogący pracować, znaczne mieli familie nawiedzone poczęści chorobami, poczęści przypadkami nieszczęśliwymi i dla tego bez wsparcia potrzebom swoim zaradzić nie byli w stanie.

W zeszłym roku urządzona kassa oszczędności w ogóle bardzo mały owoc wydała. Do kassy oszczędności wpłynęło 198 tal. 27 sgr. 6 fen., które na żądanie oszczędzających, zimą z procentami gotówką zwrócone zostały, największa liczba oszczędzających składała się z czeladników, czy w klassie wyrobników obudzi się chęć do podobnéj oszczędności, przyszłość pokaże.

W Poznaniu, dnia 20. Kwietnia 1847.

Dyrekcya towarzystwa ku wspieraniu biednych i ubogich miasta Poznania.

Z rąk niewiadomych nadesłano nam znaczny podarek pieniężny. Najuprzejmiéj składamy zań winne podziękowanie.

Poznań, dnia 29. Kwietnia 1847.

Dyrekcja Towarzystwa straży ogniowéj.

Dolnoszląska kolej gałęziowa.

Plan jazdy latowéj od 1. d. Maja r. b. począwszy.

A.	**Odjazd z Głogowa**	**Przybycie w Hansdorf**	**Przyłączenia się do Berlina.** Odjazd z Hansdorf	Przybycie w Berlinie	**Pociąg przyłączenia do Wrocławia i Zgorzelic.** Odejście z Hansdorf	Przybycie we Wrocławiu	Przybycie w Gorzelicach
I. Rano .	9 g. 30 min.	12 g. — min.	1 god. 8 min w południe.	7 god. 33 minut. wieczor.	1 god. 46 min. w południe.	8 god. 19 min. wieczor.	3 god. 45 min. w południe.
II. w połud. (pociąg miejsc.)	1 g. 30 min.	4 g. — min.	pociąg miejscowy odchodzi codziennie w Maju w niedziele i święta od 1. d. Czerwca począwszy.				
II. wieczor	6 g 30 min.	9 g. — min.	10 g. 2 min. wieczor.	5 g. — min. zrana.	5 g. 24 min. zrana.	11 g. 15 min. zrana.	7 g. 30 min. zrana.

B.	**Odjazd z Hansdorf**	**Przybycie w Głogowie**	**Pociąg przyłączenia do Berlina.** Odjazd z Berlina	Przyjazd do Hansdorf	**Pociąg przyłączona z Wrocławia do Zgorzelic.** Odjazd z Wrocławia	Odjazd z Gorzelic	Przyjazd do Hansdorf
I. Rano .	5 g. 45 min.	8 g. 10 min.	10 g. 45 min wieczor.	5 g. 14 min. rano.	4 g. — min. w południe.	7 g. 15 min. wieczor.	9 god. 52 m. wieczor.
II. w połud.	2 g. — min.	4 g. 25 min.	7 g. — min. rano.	1 g. 36 min. w południe.	7 g. — min. zrana.	10 g. 22 min. zrana.	12 g. 58 min. w południe.
III. wieczor (pociąg miejsc.)	7 g. — min.	9 g. 25 min.	Pociąg miejscowy odjeżdża codziennie w Maju w niedziele i święta od 1. d. Czerwca r. b. począwszy.				

UWAGI.

1) Zatrzymanie się na stanowiskach Nilbau, Klopschen, Kwaryc, Waltersdorf, Sprotawa, Buchwald i Sagan.
2) Na głównych stanowiskach naszéj kolei przedają się bezpośrednio bilety tymczasowie do Berlina, Frankfortu, Sorawy, Zgorzelic i Wrocławia, i na odwrot kupować można w Berlinie, Frankforcie, Zgorzelicah i Wrocławiu bilety aż do Głogowa, a w Sorawie aż do Saganu.
3) Szczególne odbieranie i oddawanie pakunków z strony podróżnych w razie przesiadania się z jednéj kolei na drugą nie jest potrzebném w Hansdorfie, lecz tylko zamienianie biletów uręczenia.
4) Wszelkie inne rozporządzenia widne są z regulaminu kolejowego, któren na wszystkich stanowiskach za 1 sgr. kupowanym być może.
5) Następne pociągi Dolnoszląsko-Marchijskiéj kolei żelaznéj przyłączają się w Berlinie i resp. we Wrocławiu bezpośrednio do pociągów idących do Hamburga i Szczecina resp. Wiednia i stamtąd przybywających.

Głogow, dnia 27. Kwietnia 1847.

Dyrekcja towarzystwa Dolnoszląskiéj kolei gałęziowéj.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 2. Maja 1847. r. będą mieli kazanie: *przed południem.*	*po południu.*	W ciągu tygodnia od dnia 23. do 29. Kwietnia. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kom. Piątkowski.	— —	2	3	2	5	5
Dnia 8. Maja	Vicecust. Zientkiewicz						
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Kan. T. Kiliński.	— —	—	3	3	3	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	—	2	1	—	2
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	4	4	6	1	2
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Fromholz.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Świtalski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Pastor Friedrich.	Kaz. pom. Schönborn.	1	1	5	5	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	—	—	1	—	2	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	1	—	—	—
		Ogółem . . .	7	15	17	16	11